Test odporności NATO na dezinformację i incydenty z użyciem dronów przeprowadzony 10 września 2025 odbył się w szczególnie newralgicznym momencie – na kilka dni przed manewrami Zapad 2025. Historyczne analogie są niepokojące. We wrześniu 2021 poprzednie manewry Zapad i wywołany przez reżim Łukaszenki kryzys migracyjny na wschodniej flance NATO poprzedziły wybuch pełnoskalowej wojny przeciwko Ukrainie. Dziś, podobnie jak wtedy, mamy do czynienia z hybrydowym testowaniem granic Sojuszu – tym razem z użyciem dronów i zmasowanej dezinformacji.

Państwo Polskie doświadcza kolejnego ataku hybrydowego ze strony Federacji Rosyjskiej i Białorusi. Działania kinetyczne wielokrotnie naruszające polską przestrzeń powietrzna są zespolone ściśle z działaniami dezinformacyjnymi w sposób umożliwiający wyciągnięcie maksimum korzyści i przetestowanie reakcji sojuszniczych i społecznych w państwach NATO. Należy zatem mieć na uwadze, iż jesteśmy jako społeczeństwo bardzo skrupulatnie monitorowani i obserwowani, a każdy element militarny, polityczny, społeczny i gospodarczy zostanie wzięty pod uwagę przy ocenie naszej reakcji i zachowań po to, aby każdy kolejny przyszły atak czy incydent był skuteczniejszy i jeszcze bardziej podważał zaufanie obywateli RP do polskich władz. Długoterminowym celem strony rosyjskiej i białoruskiej jest nie tylko podważanie zaufania obywateli do państwa, ale również kreowanie napięć społecznych oraz trwałe i celowe osłabienie spójności państwa polskiego, a także jego autorytetu i pozycji na arenie międzynarodowej.

Kiedy popatrzymy i szczegółowo przeanalizujemy linie narracji stosowane od wczesnego poranka 10 września 2025, które nieźle zdiagnozowała Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa wspólnie z Ministerstwem Cyfryzacji w ramach zwołanego Połączonego Centrum Operacji Cyberbezpieczeństwa, to zauważymy, jaki interes przyświeca stronie odpowiedzialnej za naruszenie przestrzeni powietrznej nad Polską. Podejmowane przedsięwzięcia i tzw. „linie narracji" jednoznacznie wskazują cele, które Rosjanie wspólnie z Białorusiami chcą osiągnąć. Można zaliczyć do nich:

1. Podważenie zaufania do RP – państwo nie ostrzega obywateli o zagrożeniu;
2. Obarczenie Ukrainy winą za atak dronowy – to ukraińskie prowokacje;
3. Deprecjonowanie Wojska Polskiego poprzez twierdzenie, iż nie jest przygotowane do obrony kraju;
4. Wskazanie polskiego Rządu jako niezdolnego i oddającego NATO odpowiedzialność za obronę kraju;
5. Przedstawienie Rosji jako strony, która nie odpowiada za atak ponieważ nie ma

w tym żadnego interesu;
6. Celowe obarczanie winą za osłabianie zdolności obronnych Sił Zbrojnych RP, w efekcie używanie „zbyt drogich” i „nieadekwatnych” środków do zestrzelenie dronów;
7. Wskazywanie jakoby Polska była w stanie wojny z Rosją i sianie chaosu i strachu społecznego.

Odnosząc się natomiast do samego wtargnięcia rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną nie powinniśmy „wywarzać uchylonych drzwi”. Należałoby wziąć przykład i wyciągnąć wnioski z sytuacji w państwach stykających się na co dzień z dużo większą skalą tego rodzaju wyzwań, jak Ukraina i Izrael. Państwa te zaadoptowały uzbrojenie obronne przed środkami napadu powietrznego w swojej doktrynie przeciwlotniczej i przeciwrakietowej i na co dzień mierzą się z neutralizacją tego rodzaju środków na dużo większą skalę. Plany Wojska Polskiego dotyczące zbudowania warstwowego systemu obrony przeciwlotniczej (Wisła, Narew, Pilica) muszą zostać przyspieszone i dodatkowo dostosowane do współczesnych zagrożeń związanych z atakami środków bezzałogowych. Ciężkie i drogie systemy obronne powinny być zarezerwowane do ochrony infrastruktury krytycznej i strategicznej, średnie systemy zarezerwowane wobec rakiet i ciężkich dronów, natomiast lekka i tania warstwa przeciwlotnicza powinna być stosowana przeciwko dronom masowym (korzystanie z działek, broni strzeleckiej z sensorami, środków walki radioelektronicznej, jammery, broń laserowa i mikrofalowa etc.). W tym celu warto zakupić i na bieżąco modernizować systemy aktualnie użytkowane przez dwie najbardziej doświadczone armie świata. Nie piszę tutaj o zakupie tych samych, bliźniaczych urządzeń i sprzętu, a jedynie o jego parametrach technicznych. Przy czym zgadzam się z oświadczeniem Szefa Sztabu Wojska Polskiego gen. W. Kukuły[1], iż nie liczy się wartość uzbrojenia użytego do neutralizacji drona, ale wartość tego co ten dron może zniszczyć.

Dodatkowo wobec naszych sąsiadów, którzy aktualnie prowadzą wrogie nam działania należałoby wdrożyć szeroki wachlarz środków zniechęcających ich do realizacji podobnych działań w przyszłości. Są to między innymi:

1. budowa na granicy gęstej bariery rozpoznawczej w tym niskopułapowych

radarów, sensorów akustycznych, użytkowanie dronów patrolowych, mobilnych posterunków, stałych stref z ograniczonym ruchem bezzałogowych aparatów latających etc.;
2. kontynuacja stosowania „ekonomii ogniowej” – zestrzeliwać drony środkiem tańszym niż cel (praktyka ukraińska) oraz stosować selektywną decyzję o ogniu „Iron Dome”: brak przechwycenia, jeśli trajektoria nie zagraża ludziom/infrastrukturze;
3. doprecyzowanie progów podejmowania decyzji i powiązanie ich z współczesną i możliwą automatyzacją i agregacją danych;
4. kontynuację masowej rozbudowy zapór inżynieryjnych na granicy – uniemożliwiających i zapobiegających możliwości użycia broni pancernej i zmechanizowanej – być może warto skorzystać tutaj z wzorców ukraińskich – do decyzji Wojska Polskiego;
5. budowanie odporności informacyjnej – stały watch-floor NASK/MC, szybki debunking/prebunking, codzienne update’y DORSZ/RCB w trakcie incydentów; koordynować przekaz z sojusznikami w ramach NATO i państwami bałtyckimi.

---

[1] https://www.money.pl/gospodarka/nie-liczy-sie-wartosc-rakiety-szef-sztabu-wojska-polskiego-zabiera-glos-7198838710193088a.html